

O kinach lokalnych: czy małe może być piękne?

O kinach lokalnych:

Czy małe może być piękne?

Od dłuższego czasu toczy się w kraju dyskusja o miejscu i roli małych kin w życiu społeczności lokalnych. Samo pojęcie kina lokalnego definiowane jest w kontekście innych rodzajów kin - w kontekście kin studyjnych i coraz bardziej popularnych kin wielosalowych, tak zwanych multipleksów. Kina studyjne prezentują program artystyczny. Multipleksy (takie jak na przykład *Helios*) działają najczęściej w centrach handlowych, w wielkich miastach i są to sieci kin komercyjnych. Kina lokalne natomiast to kina w małych miejscowościach, kina prowadzone przy wsparciu samorządów lokalnych, ujęte w struktury domów kultury czy organizacji pozarządowych, kina z jasno określoną misją.

Bełchatowskie kino „Kultura1” jest klasycznym przykładem takiego właśnie kina lokalnego. To przez wiele lat jedyne kino w mieście, kino kontynuujące tradycję kinoteatru „Polonia” założonego w 1920 roku oraz kina „Pokój”, które przez wiele lat było dla bełchatowian jedyną szansą na kontakt z X Muzą. Ciekawym okresem w historii obecnego kina „Kultura” był czas „heroicznego” kina objazdowego, kiedy czasem w różnych warunkach, operatorzy na co dzień pracujący w ówczesnym kinie „Pokój” wyświetlali filmy mieszkańcom okolicznych gmin, którzy na te pokazy czekali nieraz całe tygodnie.

Podobną historię miało wiele kin, które stały się istotnym elementem pejzażu kulturalnego swoich miejscowości. Niestety, teraz wiele z tych kin już nie istnieje, bo dziś na mapie placówek kulturalnych każdego województwa *kina lokalne to znikający punkt*.

Jak donosiła „Gazeta Wyborcza” w 2009 r., w związku z wejściem na rynek dużych sieci kinowych, z mapy Polski znikło 40% małych kin. Zapytany przez „Gazetę” Artur Liebhart, prezes firmy dystrybucyjnej Against Gravity tak tłumaczył to zjawisko :

„Właściciele kin studyjnych chcieliby grać kino z Hollywood, ale żaden dystrybutor nie da im kopii na pokazy premierowe - kopia kosztuje, a multipleks zapewnia dystrybutorowi większy zysk, bo film obejrzy tam od razu więcej osób. Z filmów niezależnych trudno natomiast wyżyć. To, co dzieje się z polską publicznością w kinach, jest pochodną komercjalizacji kultury. Tymczasem na Zachodzie widać renesans kina artystycznego. We Francji na takie filmy chodzi milionowa publiczność. Dlaczego? **Bo tam dba się o wychowanie młodzieży ku kulturze.** Widzi się w tym sens i pożytek dla społeczeństwa.”

Trudno nie zgodzić się z Liebhartem - tak więc nawet niektórzy dystrybutorzy, w trosce i o widza i o poziom oferty filmowej, dostrzegli niebezpieczeństwo eliminowania z rynku małych kin, które spełniają ważną rolę przeciwwagi dla drogiej i często jednostronnej oferty kin sieciowych.

Tym bardziej więc należy zwrócić uwagę na specyfikę pracy i funkcje środowiskowe małych kin. Należy próbować ratować małe kina. Wyszukiwać tych, którzy *są sojusznikami kin lokalnych*. Bo kina te, oprócz różnorodnego repertuaru, dają wrażenie ciągłości, trwania, a to jest niezwykle istotnym elementem budowy tożsamości lokalnej. Wizyta w kinie w takim przypadku jest także

wizytą w domu czy centrum kultury. Daje możliwość obejrzenia wystawy czy zapoznania się z ofertą kulturalną miasta. Nie bez znaczenia jest fakt, że kina te, prowadzone z reguły przez instytucje samorządowe, znając sytuację finansową mieszkańców, oferują bilety na poziomie 16 - 14 zł, nie pobierają dodatkowych opłat, stosują różnego rodzaju zniżki dla rodzin wielodzietnych i seniorów (np. w naszym kinie bilet w Kinie Seniora, które cieszy się ogromnym powodzeniem, kosztuje 8 zł). Kina te nie są nastawione głównie na zysk, ale również na szeroką rozumianą edukację i kształtowanie potrzeb kulturalnych.

Na szczęście tę szczególną rolę kin lokalnych rozumie coraz więcej środowisk i instytucji odpowiedzialnych za stan polskiej kultury filmowej. Od lat działa Sieć Kin Studyjnych i Lokalnych, która wspiera małe kina finansowo i organizacyjnie, zawiązują się sieci kin, np. Małopolska Sieć Kin Cyfrowych czy Regionalna Sieć Kin Cyfrowych Województwa Łódzkiego, które skupiają małe kina na co dzień borykające się z konkurencją multipleksów i rozbijające się o mur warunków stawianych przez dystrybutorów. Dystrybutorów, którzy konstruują umowy w sposób jednostronnie dla siebie korzystny, nie zostawiają żadnego pola do negocjacji („albo bierzecie film na naszych warunkach albo nie”), zrywają umowę (tak, jak w przypadku naszego kina) lub w razie nawet ewidentnej wpadki (nie dostarczą na czas kopi, przysła niewłaściwy klucz do filmu,) nie poczuwają się do żadnej odpowiedzialności i rekompensaty poniesionych przez kino strat.

Problemy kin lokalnych dostrzegł także Wydział Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego. Aby wesprzeć kina lokalne regionu łódzkiego Urząd przygotowuje wniosek projektowy pod tytułem „Tu jest kino”. Projekt zakłada produkcję filmu, który promować będzie lokalne kina regionu łódzkiego poprzez pokazanie ich historii i roli, jaka spełniały i pełnią nadal w budowaniu tożsamości regionalnej. Ma on także budować partnerstwo pomiędzy kinami lokalnymi; ma być sposobem na pokazanie małego kina jako miejsca, gdzie warto spędzać czas, gdzie tworzy się kulturę lokalną.

Kina „Kultura” jako partner projektu ma szansę stać się jednym z bohaterów filmu. Już rozpoczęliśmy pracę nad gromadzeniem materiałów archiwalnych, a wkrótce działająca przy MCK młodzieżowa grupa „odkrywców pamięci” zacznie zbierać historie mówione związane z naszym kinem i jego historią.

Można zadać sobie pytanie: *komu potrzebne są małe kina*, skoro wokół tyle pięknych sal w multipleksach oferujących popcorn, orzeszki i colę? Z jakiego powodu tak wiele osób i instytucji zadaje sobie tyle trudu, aby lokalne kina wspierać?

Odpowiedź z pewnością nie jest jednoznaczna. Składa się na nią wspomniane już kulturotwórcze i środowiskowe znaczenie kin lokalnych. Z multipleksami jest jak z Mc Donaldami. Inne miejsce, inny kraj, a wciąż ten sam wystrój, kolorystyka, sąsiedztwo sklepów i fast foodów, ta sama oferta. Takie kina mają swoich zagorzałych zwolenników, ale są też i tacy, którzy wolą inną atmosferę: klimatyczną kawiarnię zamiast lady z przekąskami, informacje o wydarzeniach kulturalnych przed seansem zamiast szeregu reklam, spotkanie osób, które przyszły w tym samym czasie na otwarcie wystawy czy koncert zamiast klientów supermarketu objuczonych zakupami.

Nie bez znaczenia też jest cena biletów. Nie każdego w tych trudnych czasach stać na częste bywanie w kinie. Jeżeli jest to rodzina z dwójką czy trójką dzieci, tym trudniej znaleźć w budżecie środki na wspólne wyjście na film. I wtedy pojawia się my - małe lokalne kino "Kultura". Czasami ze spóźnioną premierą, czasami „wystawione” przez dystrybutora, ale z przyjaznymi cenami biletów, ciekawymi filmami, które można zobaczyć tylko w naszym kinie (ostatnio cudowny „Pan Lazahr” czy dokumentalny film „Moja ulica”) lub interesującymi inicjatywami skierowanymi do młodych widzów, takimi jak BAF (Bełchatowska Akademia Filmowa).

Ale właśnie czyż nie po to są lokalne, małe kina?

Ewa Młynarczyk